

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX. NR 258 (2901)

LUBLIN, CZWARTEK, 29 PAZDZ. 1953 R.

Cena 20 gr

Już wkrótce zapłonie drugi wielki piec huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (PAP). Drugi wielki piec huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie wszedł już w ostateczne stadium przedeksplotacji. Po trwającym około 8 dni okresie suszenia, rozpoczęło się załadunek pieca. Do pełnej eksploatacji gotowych jest już również szereg ważnych, niezbędnych dla pracy wielkiego pieca obiektów jak urządzenia służące do oczyszczania gazu wielkopieczowego, odpylnik, płuczka itp.

Stopniowo poszczególne obiekty kompleksu wielkopieczowego obejmuje załoga produkcyjna huty. Na swych stanowiskach są już garowi Jan Cieślak i Edward Jura. Niedawno jeszcze pracowali oni jako rozbiłkacze surówki w starej hucie w Częstochowie, obecnie — po kilkumiesięcznym przeszkoleniu w hu-

cie „Koścuszko” oraz na pierwszym uruchomionym przed trzema miesiącami wielkim piecu Kombinatu — rozpoczynają samodzielną, odpowiedzialną i zaszczytną pracę przy drugim nowoczesnym agregacie wielkopieczowym. Z zapalem pracują również pierwsi nagrzewnicowi Tadeusz Muszyński i Józef Rusecki, którzy systematycznie podnosząc temperaturę gorącego dmuchu umieją jątnie regulują proces suszenia wnętrza 2-go wielkiego pieca.

Uparta walka z czasem toczy się również na innych odcinkach potężnej budowy. Brygada montażowa „Energoprojekt”, pod kierownictwem Tadeusza Rosentala — po przeprowadzonym w rekordowym, 6-tygodniowym czasie montażu zapasowej turbodmuchawy — przygotowała ją już do próbnego rozruchu. W kotłowni prowadzi się intensywne prace związane z przystosowaniem kotłów siłowni do ogrzewania z chwilą uruchomienia 2 wielkiego pieca gazem wielkopieczowym. Pozwoli to na zaoszczędzenie setek ton mialu węglowego i zlikwiduje do minimum straty gazu wielkopieczowego; dotychczas był on wykorzystywany tylko w niskim stopniu.

Poważnym zwycięstwem budowniczych huty jest również oddanie do rozruchu węzła przeladawczego przy wyrotnicy wagonowej. Składa się on m. in. z wież przesypowych oraz całego systemu transporterów przenoszących rudę wydobywaną przez wyrotnicę. Uruchomienie węzła

przeladawczego przyniesie prawie dwukrotne zwiększenie zdolności przeladawczej wyrotnicy i pozwoli założyć wielkich pieców na stworzenie odpowiednich zapasów — niezbędnych dla rytmicznej pracy obydwu kółosów wielkopieczowych w okresie zimowym.

Związek Radziecki podpisał układ handlowy z Włochami

MOSKWA (PAP). — W wyniku pomyślnie zakończonych rokowań handlowych radziecko-włoskich 27 października 1953 r. został podpisany w Rzymie protokół o wymianie towarowej między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Republiką Włoską na okres 12 miesięcy.

Związek Radziecki będzie eksportował do Włoch pszenicę, naftę, miazę, rudę manganową i chromową, budulec, antracyt, azbest, futra, parafinę, szczenię i inne towary. Włochy będą dostarczać Związkowi Radzieckiemu pomarańcze i cytryny, przedzwy jedwabiu sztucznego, włókna chemiczne, tkaniny wełnianych i jedwabiu sztucznego, przewodów elektrycznych, urządzeń dla przemysłu lekkiego i spożywczego, młotków i pras kowalskich oraz innych towarów.

W celu uzupełnienia programu obrotu towarowego między obu krajami strony radziecka i włoska dokonały wymiany pism, w których przewiduje się dostarczenie przez Włochy Związkowi Radzieckiemu statków towarowych, statków-łodowców, holowników, dźwigów, elektrowni.

Protokół i wymienione pisma podpisał: ze strony radzieckiej — przedstawiciel handlowy ZSRR we Włoszech — Sokołowski, zaś ze strony włoskiej — szef delegacji włoskiej, inż. Tommaso Notarangelo.

W Olesinie mieszkają świadomi obywatele

Na tablicy wywieszanej w Prezydium GRN w Kurowie widnieją nazwy gromad, oraz wyniki uzyskane przez nie w akcji planowego skupu zboża — od 75 do 94 proc.

Niech tam dzieci nie czują braków w mieście. Nam też do nowego nie zabraknie chleba.

W dalszym poszukiwaniu przodowników, o których zresztą w Olesinie nie trudno, trafiamy do Bolesława Białkowskiego. Gospodarzy on na 3,42 ha. Przypadające na niego 9 q zboża, 170 kg żywności i 530 litrów mleka Białkowski odstawił również przed terminem w 100 proc. Obecnie sprzedaje państwu mleko ponad plan. Białkowski jest zadawolony z siebie, bowiem obowiązki swoje uregulował jak przystało na wzorowego obywatela.

Jan Popiołek zapytany przez nas, czy wypełnił obowiązki wobec państwa, mówi:

— Jestem prezesem gromadzkiego koleja ZSCh. Należę również do „trójki” gromadzkiej. Wstyd byłoby mi przypominać sąsiadom o wypełnianiu obowiązków, gdybym ja sam w pierwszej kolejności nie oddał państwu zboża, żywności, czy mleka. Z 3 ha ziemi, którą obsiałem sprzedałem państwu 680 kg zboża i odstawiłem 172 kg żywności. Mleko już od mie-



Józef Krzczkowski

Obok wisi tablica współzawodnictwa między gminami: Markuszów i Kurów. Przy Markuszowie licza 79,3 proc. wykonania rocznego planu, przy Kurowie — 86 proc.

Przodującą gromadą w gminie Kurów jest Choszczów, która wykonała roczny plan skupu zboża w 94 proc. Dobrze też przebiega akcja skupu w Olesinie, gdzie do pełnej realizacji planu brakuje zaledwie 10 proc.

Gromada Olesin powstała z parcelacji majątku byłego obszarnika. Dziś mieszkają tu dawni wyrobownicy, dla których w Polsce sanacyjnej brakło ziemi i chleba.

Po obu stronach alei wysłanej różnobarwnym listowiem, stoją zgrabne domki parcelantów. Przed jednym z nich spotykamy J.



Bolesław Białkowski

siąca dostarczam do punktu skupu ponad plan.

Pozostała mi — ciągnie dalej Popiołek — tylko ostatnia rata podatku gruntowego. Ale ureguluję ją przed terminem. Państwo dało nam, dawnym wyrobnikom, ziemię. Pomogło pobudować domy mieszkalne, stodoły, obory. Dziś dostarcza nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, by ziemia dała nam dobre plony. Zaspokaja nas w odzież, buty, uczy nasze dzieci. Zatem i my dajemy państwu to, co się od nas należy.

Popiołek z uśmiechem spogląda na zielone pola i po chwili dodaje:

— Piękna Jesień, zboża rosną aż miło. Będą w przyszłym roku dobre urodzaje. Nie zabraknie nam chleba, ani dla nas, ani dla robotników w mieście.



Agnieszka Chrzan

Krzeszkowskiego. Gospodarzy on na 2,96 ha ziemi. Obowiązki wobec państwa uregulował w 100 proc., jako pierwszy w całej gminie. Ziemiaki odwiedził do punktu skupu prosto z pola. Oszczędził mu to pracy i czasu.

Syn Krzeszkowskiego uczy się w Zawodowej Szkole Metalowej w Zielonej Górze. Państwo dostarczyło Krzeszkowskiemu maszyn i nawozów sztucznych. Krzeszkowski wdzięczny jest Państwu Ludowemu i wypełnia swe obowiązki wzorowo.

Rozmawiamy również z Agnieszką Chrzan. Jej dwóch synów jest oficerami Wojska Polskiego.

— Czy ja mogłam spodziewać się, że moi synowie zostaną oficerami — mówi. W czasie żniw obaj byli na urlopie. Pomagali nam. A odjeżdżając napominali nas — mnie i męża: „Odwieźcie pierwszy państwu zboże. Chcemy się Wami pochwalić w jednostce”. No i odwieźliśmy nasz wymiar w 100 proc., bo wiemy, że państwo potrzebuje. Żywiec i ziemiaki również oddaliśmy w całości. Dostawę mleka mamy już na



Józef Popiołek

W gromadzie Olesin nie ma opornych. Chłopi gromady Olesin to patrioci, budujący szczęśliwe jutro naszej Ojczyzny.

Tekst E. M. Pawłowicz
Zdjęcia K. Wierucki

TABLICA HONOROWA
Przodujących gromad w skupie zboża

W powiecie kraśnickim
LIPA — gmina Zaklików
W powiecie biłgorajskim
DZWOLA — gmina Kocudza
ŁAZÓW — gmina Krzeszów
NOWA WIEŚ — gmina Krzeszów
LUCYÓW DOLNY — gmina Wola Różaniecka
MARKOWICZE — gmina Księżpól
KORCHÓW I — gmina Księżpól
KORCHÓW II — gmina Księżpól
W powiecie hrubieszowskim
JANOSTRÓW — gmina Dubienka

Mord pod Borowem był uplanowany

Zeznania bandy NSZ w pierwszym dniu rozprawy

W środę 28 bm. rozpoczęła się przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie, rozprawa przeciwko pięciu członkom bandy NSZ — Leonowi Cybulskiemu, Ryszardowi Ławruszczukowi, Kazimierzowi Wybranowskiemu, Władysławowi Stańczukowi i Janowi Wtykcie.

Kolegium sędziowskiemu przewodniczy sędzia Michałowski, oskarża prokurator Nafalski, bronią z urzędu adwokaci — Bielski, Kosior, Korciak, Haljop i Kruk.

Jak wynika z odczytanego na początku rozprawy aktu oskarżenia, łańcuch bestialskich zbrodni dokonanych przy współudziale pięciu oskarżonych obejmuje morderstwa popełnione na 117 osobach, przebywających na terenie powiatu kraśnickiego. Mordowano członków GL, Polskiej Partii Robotniczej, b. członków KPP, sympatyków PPR i GL, partyzantów radzieckich i żołnierzy, którzy po ucieczce z hitlerowskiej niewoli szukali kontaktu z partyzantami polskimi, oraz ludność żydowską, ukrywającą się po lasach i wsiach. M. in. oskarżeni brali udział w wymordowaniu około 50 żołnierzy polskich narodowości żydowskiej, zbiegłych z hitlerowskich obozów i ukrywających się w lesie kraśnickim.

Oddział NSZ, do którego należeli oskarżeni, dokonał w lasach pod Borowem podstępnego mordu, na 30 członkach oddziału GL im. Kiliń-

skiego. Zbrodni dokonano 9 sierpnia 1943 r. po wdarciu się do obozu GL pod pozorem pertraktacji.

Na liście ofiar zbrodniarzy znajdują się nazwiska działaczy PPR i sympatyków tej partii; m. in. zginęli z rąk bandytów NSZ — Tadeusz Kupiec, działacz PPR i członek GL, trzech sympatyków o nieustalonych nazwiskach z Grabówki, gm. Annapol, Tadeusz Gryta, członek PPR z Bystrzycy, dowódca oddziału GL „Byskawica”, kilkunastu chłopów — sympatyków PPR z Kolonii Stany, gm. Połok, 15-letni chłopiec Władysław Biernat z Grabówki, 7-osobowa rodzina Ehrlichów w Bystrzycy, 6-osobowa rodzina Brennerów z Kolonii Majorat, gm. Zakrzówek, 5-osobowa rodzina Anikół z Kolonii Zakrzówek i wiele osób narodowości żydowskiej o nieustalonych nazwiskach.

W pierwszym dniu rozprawy złożyli zeznania oskarżeni Wybranow-

ski i Ławruszczuk. Starali się oni wybielić w oczach kolegium sędziowskiego, szczególnie Ławruszczuk usiłował swoimi zeznaniami gmatwać sprawę. Obaj jednak stwierdzili, że celem NSZ było przechwycenie władzy w odpowiedzialnym momencie, a gdy Armia Radziecka zaczęła odnosić zwycięstwa na froncie wschodnim — walka z postępowymi organizacjami i ugrupowaniami, przy równoczesnym tępieniu najeźdźców narodowych, głównie ludności ukraińskiej i żydowskiej. Dowodził tymi bandami NSZ a później AK na terenie powiatu kraśnickiego, hrabia Łoś, pseudonim „Zęb”, spadochroniarz którego zrzucono na terytorium Polski jako emigranta tzw. „szładu londyńskiego”. Ławruszczuk stwierdził podczas zeznań, że mord pod Borowem był ukartowany na długo przed tym, przez „Zęba” i „Ciehego”, pełniące funkcje oficera powiatowego komendy NSZ na terenie kraśnickiego. Oskarżony podał fakty, świadczące o istniejących kontaktach pomiędzy dowództwem NSZ, AK i okupantem hitlerowskim, który zapatrywał bandy w broń, używaną do mordowania działaczy postępowych.

ROLNIKU! Obowiązkowe dostawy to Twój patriotyczny obowiązek!

Hasła III Światowego Kongresu Zw. Zaw.

W sprawie jedności walki o poprawę bytu mas pracujących znajdują żywy oddźwięk na całym świecie

Zebrał w dniu 27.X.53 r. przedstawiciele ludności pracującej Warszawy, uczestniczący w wielkim spotkaniu społeczeństwa stolicy z delegatami na III Światowy Kongres Związków Zawodowych po wysłuchaniu sprawozdania przewodniczącego delegacji polskich związków zawodowych, członka Komitetu Wykonawczego SFZZ, przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych — tow. Wiktora Kłosiewicza oraz przemówień przedstawicieli związków zawodowych: Kamerunu — tow. J. M. Goma, Brazylii tow. Guimaraes'a i przedstawiciela zw. zaw. Tunisu — wyrażają pełną solidarność z uchwałami III Światowego Kongresu Związków Zawodowych oraz z manifestem do wszystkich pracujących świata w sprawie ustanowienia jedności działania światowego ruchu zawodowego

„Solidaryzujemy się w pełni z walką robotników krajów kapitalistycznych, kolonialnych i półkolonialnych o poprawę warunków bytu, o prawa związkowe i swobody demokratyczne, o niezależność narodową, o trwały pokój na świecie. Z uznaniem witamy wysunięte przez III Światowy Kongres Związków Zawodowych hasło jedności ruchu zawodowego: jedności na zakładach pracy, jedności w skali

każdej branży, jedności w skali każdego kraju i jedności w skali międzynarodowej” — głosi m. in. rezolucja uchwalona na tym spotkaniu.

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WIKTORA KŁOSIEWICZA

Oceniając ogólnie, zarówno zasięg Kongresu, obejmujący 88 milionów 600 tysięcy robotników, jak i głęboka problematyka i wysoki poziom polityczny jego obrad, oceniając doniosłość podjętych przez Kongres uchwał i rezolucji, stwierdziliśmy, że III Światowy Kongres Związków Zawodowych, tak co do swego zasięgu jak i znaczenia dla dalszego rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego, przewyższa wszystkie dotychczasowe wydarzenia w historii naszego ruchu.

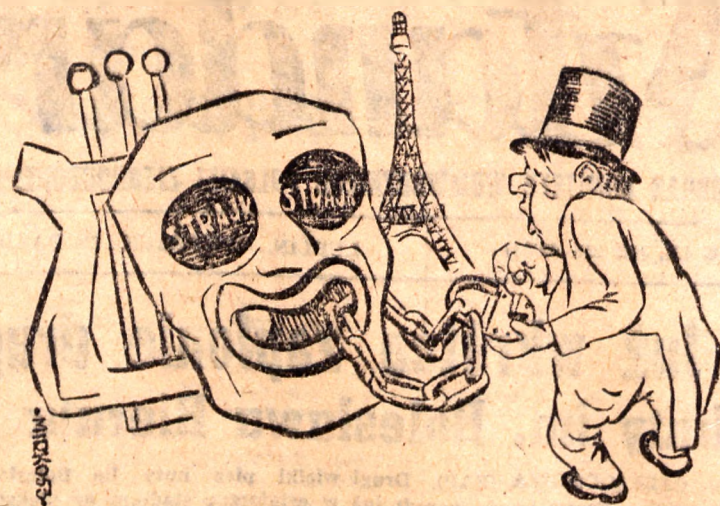
Kongres wykazał, że w międzynarodowym ruchu robotniczym zaczyna się, jako odpowiedź mas pracujących na politykę nędzy i dyskryminacji, ogromny wzrost dążeń jednościowych, w skali poszczególnych krajów i w skali międzynarodowej. Dowiodły tego potężne jednościowe akcje strajkowe klasy robotniczej Włoch i Francji, dowiodły tego walka mas pracujących Brazylii i Wielkiej Brytanii, dowiodły tego potężne akcje berdzkiej ręki narodowo-wyzwoleńczej w krajach kolonialnych i półkolonialnych, dowiodły tego wreszcie cały przebieg Kongresu i ogromne zainteresowanie, jakie wywołał Kongres we wszystkich punktach kuli ziemskiej.

Przebieg Kongresu wykazał, że hasło jedności działania poparte realnym programem walki o podniesienie poziomu życiowego, podwyżkę płac, ubezpieczenia, o prawa związkowe, o trwały pokój, znajdu-

je żywy oddźwięk w sercach milionów ludzi na świecie.

Program ogłoszony przez SFZZ w związku z Kongresem stał się poleźną siłą mobilizującą masy pracujące całego świata co sprawiło, że na Kongres nasz przybyli przedstawiciele ruchu związkowego reprezentujący centrale związkowe, zrzeszenia międzynarodowe i załogi poszczególnych zakładów pracy — liczące łącznie 88 milionów 600 tysięcy pracujących, w tym 8 milionów 200 tys. nienależących do SFZZ. 79 krajów świata reprezentowanych było na tych historycznych obradach.

W odpowiedzi na strajk aktorów protestujących przeciwko głodnym pensjom, rząd Lanieła zamknął wszystkie teatry państwowe w Paryżu.



„Opera komiczna” kompozycji pana Lanieła...

Rząd polski ponownie protestuje

Niezbite dowody potwierdzają pełną odpowiedzialność USA za napad na polski statek »Praca«

WARSZAWA (PAP). — Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie nadesłała 20.X. br. Ministerstwu Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej następującą notę w sprawie napaści na statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca”:

„Ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki przesyła wyrazy szacunku Ministerstwu Spraw Zagranicznych i zgodnie z instrukcją Rządu Stanów Zjednoczonych ma zaszczyt odpowiedzieć na notę Ministerstwa z dnia 12 października 1953 r., odnoszącą się do zatrzymania tankowca bandery polskiej „Praca” przez siły morskie Rządu Chin.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki odrzuca kategorycznie tekst jak również zarzuty zawarte w nocie Ministerstwa i pragnie wyjaśnić Rządowi Polskiemu, że Rząd Stanów Zjednoczonych nie miał związku z zatrzymaniem statku „Praca”.

W dniu 26 października hr. minister Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dr Stanisław Skrzyszewski wręczył Ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. J. Flack notę następującej treści:

Agenci kuomintangowscy mordują chorych jeńców chińskich

PEKIN (PAP). — Jak donosi Keesongu korespondent agencji Nowych Chin, delegacja koreańsko-chińska w Wojskowej Komisji Rozjemowej ogłosiła komunikat, w którym stwierdza m. in.:

— Liczne fakty świadczą o tym, że amerykańskie władze wojskowe mordują chorych i rannych jeńców koreańskich i chińskich w szpitalu w Tonjani. Morderstw tych na rozkaz władz amerykańskich dokonują agenci lisyngmanowscy i kuomintangowscy.

Jeniec chiński Wan Sian-ozan, który został ostatnio repatrowany przez Komisję Repatriacyjną Państw Neutralnych, widział, jak agenci kuomintangowscy zamordowali jeńca chińskiego Czana, który domagał się powrotu do ojczyzny.

Delegat strony koreańsko-chińskiej w Wojskowej Komisji Rozjemowej gen. Li San-czo wystosował do przewodniczącego Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych gen. Timmaya pismo, w którym domaga się, aby Komisja przeprowadziła dochodzenie i ukarała sprawców zbrodni.

Międzynarodowa Konferencja Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa

WIEDEN (PAP). — Na Międzynarodowej Konferencji Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa rozpoczęła się dnia 26. dn. dyskusja nad referatem Vadimarięgo w sprawie zwiększenia pomocy pracującym chłopom w ich walce o swe żywotne interesy.

Przewodniczący obrad Kubota (Japonia) udziela głosu przedstawicielom robotników rolnych Albanii Kokani Kivno. Od chwili objęcia władzy przez lud — oświadczył mówca — obszar zasiewów w Albanii zwiększył się o 40 proc. W końcu pięcioletniej produkcji rolnej będzie 2,5 raza większa niż w roku 1939.

Kvimo podkreślił, że chłopci albańscy wytrwale walczą o dalszy rozwój rolnictwa. Podnosił się nieustannie poziom życia materialnego i kulturalnego chłopów Albanii.

W toku dyskusji dłuższe przemówienie wygłosił przedstawiciel Ameryki Laelńskiej Ramos.

Omówił on szczegółowo sytuację chłopów Gwatemali i ich walkę przeciwko kolonizatorom amerykańskim. Sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych Luigi Grassi powitał uczestników konferencji w

imieniu SFZZ. Oświadczył on, że konferencja ta ma niezwykle doniosłe znaczenie nie tylko dla mas pracujących, lecz również dla międzynarodowego ruchu związkowego. Konferencja ta — podkreślił Grassi — jest dobrym wyrazem, iż Światowa Federacja Związków Zawodowych zajmuje się nie tylko problemami dotyczącymi klasy robotniczej, lecz również problemami nurtującymi pozostałe warstwy ludności pracującej, a zwłaszcza problemami chłopstwa pracującego.

Grassi wezwał pracowników rolnictwa i leśnictwa, by zaczęli działać jako jedna klasa robotniczej i chłopstwa w walce o pokój, o redukcję budżetów wojennych, o uchylenie ustaw antyludowych, o przeprowadzenie reformy rolnej.

Referat na temat 3 punktu porządku dziennego — znaczenie form i metod organizacji dla pomysłnej walki mas pracujących wsi — wygłosił wiceprzewodniczący Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa Carroue (Francja). W ostatnich latach — podkreślił mówca — wzrosła się walka mas

pracujących wsi w krajach kapitalistycznych i kolonialnych o polepszenie warunków bytu, o niezależność narodową i o pokój. Jednakże walka ta rozwija się wszędzie żywiołowo. Nikt nią nie kieruje. Żądania mas pracujących wsi nie są uwzględniane. Jedną z przyczyn tego rodzaju sytuacji jest brak organizacji wśród mas pracujących wsi. W związku z tym Carroue szczegółowo omówił sprawę zjednoczenia robotników rolnych i leśnych oraz chłopów.

Wezwał on do tworzenia wespół z związkami zawodowymi robotników rolnych, zrzeszeń spółdzielczych i sportowych, komitetów strajkowych wśród chłopów itd.

Powinniśmy — podkreślił w zakończeniu mówca — walczyć o stworzenie w każdej wsi zjednoczonego związku zawodowego, zjednoczonej krajowej organizacji pracowników rolnictwa i leśnictwa, zjednoczonego międzynarodowego zrzeszenia pracowników rolnictwa i leśnictwa w ramach Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Obrady konferencji trwają.

czonych i interesów Stanów Zjednoczonych na zachodnim Pacyfiku”.

W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, że taki akt gwałtu jak napad na statek polski na pełnym morzu, mógł mieć miejsce jedynie przy udziale organów Rządu Stanów Zjednoczonych, które faktycznie organizują akcje jednostek morskich Czang Kai-szeka na wodach tej części Pacyfiku i nią kierują.

Rząd Stanów Zjednoczonych wielokrotnie próbował narzucić innym państwom ogłoszenie blokady Chin Ludowych. Nie mogąc osiągnąć tego celu, postępuje się piracką działalnością jednostek morskich Czang Kai-szeka dla utrudniania spokojnej żeglugi w tej części Oceanu Spokojnego wbrew podstawowym zasadom wolności mórz. Napad na statek polski „Praca” stanowi niewątpliwie fragment realizacji polityki zmierzającej do narzucenia faktycznej i bezprawnej blokady Chińskiej Republiki Ludowej, polityki jątrzenia i wywoływania incydentów, polityki, która nie da się zastąpić papierowymi deklaracjami.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może wreszcie zaprzeczyć, że w całej akcji napaści na statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca” brał bezpośredni udział samolot sił powietrznych Stanów Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych nie jest w stanie zaprzeczyć temu faktowi, który stwierdzony został przez liczących świadków i który stanowi dowód bezpośredniego już udziału sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w zatrzymaniu statku. Przeciwnie tego zarzutu w nocie Rządu Stanów Zjednoczonych nabiera szczególnej wymowy.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe okoliczności Rząd Polski musi stwierdzić, że nota Rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 20 października 1953 r. sprzeczająca się z głośliwymi i jawnie sprzecznymi z rzeczywistością twierdzeniami nie stanowi odrzucenia konkretnych zarzutów nocy Rządu Polskiego. Natomiast wobec oburzenia, jakie ta prowokacyjna napaść na statek polski wywołała w najszerszej opinii publicznej, nota Rządu Stanów Zjednoczonych jest jedynie próbą uchylenia się od odpowiedzialności za piracki czyn niewątpliwie podległy mu kłóci Czang Kai-szeka. Toteż Rząd Polski stwierdza raz jeszcze, że Rząd Stanów Zjednoczonych ponosi całkowitą odpowiedzialność za gwałt dokonany wobec polskiego statku.

Rząd Polski ponawia swój najostrejszy protest i domaga się stanowczo, aby Rząd Stanów Zjednoczonych niezwłocznie podjął krok w celu uwolnienia statku polskiego wraz z jego załogą i ładunkiem. Rząd Polski czyni przy tym Rząd Stanów Zjednoczonych całkowicie odpowiedzialnym za życie i zdrowie całej załogi znajdującej się na statku w chwili jego zatrzymania.

Rząd Polski uważa za swój obowiązek tym mocniej podkreślić wagę powyższego ostrzeżenia, że — jak donoszą agencje prasowe — część załogi została przez piratów przemocą zabrana ze statku, postawiona przed ich bandyckim „sądem” i groźba zawisła nad życiem ludzi.

Jednocześnie Rząd Polski zastrzega sobie prawo do dochodzenia szkód i strat, które wynikły, lub wyniknąć mogą z zajęcia i przetrzymania statku oraz domaga się surowego ukarania winnych.

Więcej troski rad narodowych o załatwianie skarg i zażaleń

Jednym ze sprawdzianów poziomu pracy rad narodowych i ich więzi z masami jest ilość skarg i zażaleń napływających do władz zwierzchnich. Rady, które dbają o potrzeby ludzi pracy rozpatrują i uwzględniają ich wnioski i żądania, zdobywają sobie zaufanie i autorytet.

JAK „ZAŁATWIANE” SĄ SKARGI W PREZYDIUM GRN W MIĄCZYNI

Gdy zapytaliśmy przewodniczącą GRN w Miączynie (pow. Hrubieszów) tow. Wandę Zdunek jak załatwiane są skargi i interwencje prasowe, przyznała, że o tych sprawach wie niewiele, ponieważ prowadzi je sekretarz. Po długich poszukiwaniach (sekretarz był nieobecny) znaleziono wreszcie teczkę ze skargami. To co ona zawierała zasługuje na publiczne omówienie.

Przeglądając liczne skargi doszliśmy do wniosku, że Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Miączynie i Powiatowej Rady Narodowej w Hrubieszowie zupełnie nie interesują się sprawą skarg i zażaleń, a więc nie wykonują w praktyce uchwał Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów.

Oto przykłady: na pismo „Sztandaru Ludu” z dnia 11 lipca br. w sprawie naprawienia drogi w Horyszowie Ruskim Prezydium GRN w Miączynie nie wysłało dotąd odpowiedzi.

Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie 14 sierpnia br. otrzymała skargę na GRN w Miączynie. Zażalenie to zostało przesłane do PRN w Hrubieszowie, a stąd jakiś biurokrata wysłał je do... Miączyna.

Sprawa ta również do tej pory nie została jeszcze załatwiona.

W okresie sierpnia i września br. do Powiatowej Rady Narodowej w Hrubieszowie wpłynęło wiele skarg na omawianą GRN i to przeważnie z Warszawy. M. in. Rada Ministrów przesłała zażalenia do PRN w Hrubieszowie (3, 7, 12, 18 i 24 sierpnia), Polskie Radio (3 sierpnia br.), „Gromada — Rolnik Polski” (13 sierpnia br.), Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego (2 września br.) itd. I chociaż wszystkie skargi dotyczą ważnych spraw (przeważnie są to zażalenia na władze gminne), Prezydium GRN w Hrubieszowie przesłało je celem załatwienia do... GRN w Miączynie! Tu pracownicy nie kwapią się zbytnio o rozpatrzenie skarg dotyczących ich samych, leżą one niezadowolone.

Czy można się dziwić, że chłopcy z gminy Miączyn nie wnoszą skarg do GRN lub PRN? Mają podstawy do

tego, aby nie mieć zaufania do Gminnej Rady Narodowej skoro nie wypełnia ona swych podstawowych obowiązków.

Nie można powiedzieć, że towarzysze z Miączyna nie wiedzą jakie znaczenie mają skargi i zażalenia. Sekretarz Prezydium tow. Bratkowski pamięta przecież, że dzięki listowi z „Gromady — Rolnika Polskiego” potoczono niewłaściwie rozpisana ziemia w Rogowie, że anulowano karę niesłusznie nałożoną na ob. Kołpaka itd. itd., ale biurokratyczne praktyki pracowników PRN w Hrubieszowie, ich mechaniczny sposób załatwiania skarg demoralizują pracowników Prezydium GRN w Miączynie.

SZUKAMY „DOBREJ GMINY”

Postanowiliśmy poszukać gminy, gdzie skargi i zażalenia są odpowiednio załatwiane. Udaliśmy się do leżących w sąsiedztwie Mołodiatycz.

Sekretarz Prezydium GRN w Mołodiatyczach tow. Lis pokazał nam teczkę z kilkoma załatwionymi skargami. Nie ich wpływem w roku bieżącym nie można było jednak ustalić, ponieważ tow. Lis nie prowadził żadnego rejestru. Nie więc dziwnego, że niewiele mogli nam powiedzieć o wszystkich sprawach.

W poszukiwaniu tej „dobrej gminy” przetruciliśmy się na teren powiatu zamojskiego. Sekretarz Prezydium GRN w Skierbszowie tow. Stanisław Przysada zaczął nas przekonywać, że u niego wszystko jest w porządku. W praktyce okazało się, że tak nie jest. Redakcja „Życia Lubelskiego” jeszcze 2 maja 1952 r. pismem L. dz. 1619 prosiła GRN o wyjaśnienie w związku z notatką krytyczną, która się w tym piśmie ukazała. Sprawa ta nie została dotąd załatwiona. Również „Sztandar Ludu” nie otrzymał odpowiedzi na pismo z dnia 11 października 1952 r. Ob. Feliks Wilk nie doczekał się odpowiedzi od Rady w swojej sprawie przesłanej przez Radę Państwa 1 października 1952 r. Prezydium WRN w Lublinie list z 18 listopada 1952 r. o ukrywaniu ziemi w Lipinie Starej przesłało do PRN w Zamościu, stąd powędrowało on do GRN w Skierbszowie i do dnia dzisiejszego nie zostało załatwione. We wrześniu 1952 r. „Rolnik Polski” przesłał odpis skargi mieszkańca Marcinówki do PRN w Zamościu. Biurokraci odesłali to pismo (tak jak i inne) do GRN w Skierbszowie. Autor listu nie doczekał się po-

zytywnego załatwienia sprawy napisał w lutym br. do „Sztandaru Ludu”. Redakcja powiadomiła o tym Wydział Podatków Wiejskich PRN w Zamościu, a jego kierownik tow. Siurma po raz drugi przesłał skargę do GRN w Skierbszowie. Takich przykładów można przytoczyć wiele.

Stan załatwiania skarg i zażaleń przez gminne i powiatowe rady narodowe jest alarmujący. Liczne przykłady świadczą o tym, że prezydium powiatowych rad narodowych nie analizują pracy referatów skarg i zażaleń, w których zagnieżdżili się biurokraci, można nawet powiedzieć szkodnicy społeczni.

Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie powinna zainteresować się tymi sprawami, które przecież decydują, jak podkreślił wyżej o zaufaniu mas do władzy ludowej.

Wiktor Wandt

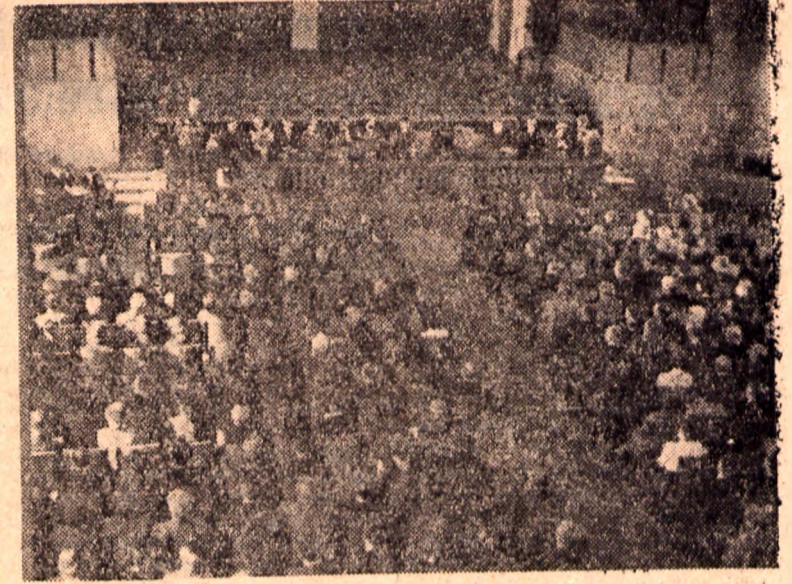
Załoga LFMR realizuje Czyn Październikowy

W brygadzie Cwiklińskiego ośmiu pracuje za dziewięciu

MC-85 — to dla wielu ludzi tylko cztery niepozorne znaki. Ale dla robotnika i inżyniera z Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych, jest to najważniejsza pozycja w planie produkcji. MC-85 jest bowiem największą młocarnią, produkowaną w kraju. Prawie w każdym PGR albo POM na przestrzeni pomiędzy Bugiem a Nysą znajduje się niebłesko wyłakierowana maszyna z takim napisem.

Robotnicy z lubelskiej fabryki postanowili, że na cześć zbliżającej się rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, dadzą w tym roku 545 kleratów, 50 przysławek PU, 7 i pół tony części dla maszyn rolniczych i 41 wielkich młocarni dla naszej wsi.

Dobrze wykalkulował brygadziśta Kazimierz Cwikliński ze stolarni ze swoimi ludźmi na co ich stać zanim wystąpił w świetlicy ze zobowiązaniem, że jego brygada wykona do 1 grudnia plan roczny. Cała załoga miała z nim być gotowa 8, więc oni, przy montażu kadłubów młocarnianych, muszą się pospieszyć, by ślusarze i lakiernicy mieli czas na wykończenie tego, co jego brygada zmontuje. W prostym obrachunku wyglądało to tak, że zamiast trzech kadłubów dziennie brygada Cwiklińskiego miała montować od podjęcia zobowiązania trzy i pół.



W dniu 25 października 1953 roku w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie nastąpiło otwarcie sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk poświęcone Odrodzeniu Polskiemu. Na zdj.: fragment sesji. Przemawia Przewodniczący Komitetu Honorowego Roku Odrodzenia Polskiego, Wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

(CAF — fot. Baranowski)

Tak wyglądała sprawa 13 października i w pierwszych dniach po podjęciu zobowiązania. Cała dziewięćka wzięła większe tempo i każdego dnia wyrabiała swoje, ale czwartego dnia, gdy przycichła rano syrena fabryczna, stanowisko Antoniego Nowaka było puste.

— Musiało mu coś wypaść, chłop z niego dotychczas był punktualny — powiedział Cwikliński i zabrali się do roboty. Gdy po dwóch godzinach Nowak też nie pokazał się, Jamroz przypomniał, że narzekal poprzednie go dnia na ból głowy. — Żeby chociaż nie rozciorował się na długo — westchnął, spoglądając na nieruszony stos desek przy stanowisku. Była to robota Nowaka — szalunki w kadłubie młocarni.

Nawet Cwiklińskiego ogarnął w tej chwili niepokój. Kadłuby montowała w fabryce tylko jedna brygada, właśnie jego i o człowieku do zastępstwa szkoda było marzyć, a wszędzie było tak wykalkulowane, że gdyby jakkolwiek brygada zawiodła, zobowiązania nie wykonałaby cała załoga.

Pobiegł w przerwę obiadową brygadziśta do biura i wrócił chmurny. Nie odzywał się przez dłuższy czas, a nie wrożyło to nic dobrego, bo z Cwiklińskiego człowiek jest rozmowny. Jakś czas było słychać w hali tylko postukiwanie na stanowiskach.

— Nowaka zabrał wczoraj do szpitala. Nie obejdzie się bez operacji — odezwał się wreszcie majster.

Młocznik, chociaż każdemu było w głowie jedno i to samo. Gdy brygada nie nadąży z montowaniem kadłubów — reszta załogi nie zrobi tych 41 młocarni na cześć Wielkiego Października.

— A jakby ja was zostawił i poszedł na szalunek? — spytał niepewnie Cwiklińskiego Czerwiński. — Zawsze z was najgłębszy fachowiec, przedzie dacie radę na ramach niż który z nas.

Brygadziśta przerwał skreślenie dębowych listew.

— Przypuśćmy, że ja dam radę... — zaczął.

— Jeśli byście nawet nie nadążali, i pójdziemy po południu na stanowisko Nowaka, a Czerwiński będzie mógł wrócić do was i skrecać ramy — zaproponował Krzyżanowski.

Przerwali robotę na chwilę. Myśl była niezła, trzeba rozłożyć pracę tak, żeby jeden mógł „ratować” drugiego. Propozycja Czerwińskiego była jednym realnym wyjściem z trudnej sytuacji.

Po krótkiej naradzie zabrali się znów do roboty, ale Czerwiński stanął już do szalowania. Gdy brygadziśta nie nadążył ze skreśleniem ram, wracał wtedy na dawne miejsce, a Krzyżanowski albo Jamroz szli na stanowisko Nowaka. Oczywiście każdy z nich musiał „podpedzać” własną robotę.

Nowak wrócił w tych dniach ze szpitala i czuje się nieźle, ale lekarz kazał mu jeszcze zostać w domu do 2 listopada. Przez cały czas, gdy nie było go w fabryce: Jan Pochroń, Stefan Krzyżanowski, Michał Mendykowski, Tadeusz Drewniak,

Dominiak Jamroz, Franciszek Czerwiński i Edward Białek pracowali z Cwiklińskim za dziewięciu ludzi. Nietawo im było dotrzymać danego słowa, że na 1 grudnia zakończą roczny plan produkcji dla swojej brygady, jednak z Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych nie wyjdzie ani jedna młocarnia mniej, niż postanowiono.

• • •

W młocarni znaleźć można nie mało drobnych części — blaszek, śrubek, muler itp.

Dostarcza ich warsztat szkoleniowy instruktora Sankowskiego. Warsztat ten nigdy nie zawodzi, a każdy z uczniów wykonuje teraz ponad 100 proc. normy. Może dlatego, że kieruje nim nie tylko majster wytrawny, ale jeszcze lepszy pedagog, od którego chłopcy i dziewczęta (najczęściej przybyłe z wsi) dowiadują się jak puszczać w ruch tokarnie, jak zabierać się do obróbki żelaza.

Młodzież ze Szkoły Przemysłowej przy LFMR stanęła z całą załogą do realizacji zobowiązań październikowych i dostarcza warszatom fabrycznym punktualnie drobnych części do młocarni MC-85.

• • •

W sobotę 17 października br. do pracy na oddziale „P” brygada w niezwykłym składzie. Główny inżynier — tow. Mostowicz, główny technolog — tow. Piusiński, szef produkcji — tow. Marzec i monter — tow. Mroczkowski, pracujący w fabryce od 32 lat. Brygada ta miała nietawne zadanie: Pokazać załodze, że montaż taktowy kieratów odbywać się będzie o wiele szybciej i przy mniejszym nakładzie pracy ze strony robotnika. Dotychczas bowiem ludzie montowali tutaj kieraty systemem „indywidualnym” składając maszynę od „a” do „z”.

Budowa linii montażu w odrmontowanej hali, umieszczenie na niej 4 wózków i rozłożenie całego procesu składania maszyn na 6 kolejnych operacji — to zobowiązanie personelu inżynierjno-technicznego z LFMR. Starzy majstrowie spośród załogi, jako nie rządzili dla nowego usprawnienia wielkiego entuzjazmu.

Tymczasem brygada z ludźmi nie posiadających bądź co bądź wprawny (poza tow. Mroczkowski) zmontowała w niedługim czasie 15 kieratów i to bez specjalnego wysiłku. Okazało się, że w ciągu 8 godzin będzie można składać w fabryce nie 23 jak dotychczas, ale 40 kieratów, a ponadto nie muszą tego czynić wykwalifikowani robotnicy. Pojedynczej operacji może nauczyć się każdy człowiek bez specjalnych kwalifikacji.

Doskonale pomysł — przyznał następnego dnia, stary praktyk — tow. Mroczkowski. — Z fabryki będzie można wypuścić na drugi rok, prawie dwa razy tyle kieratów niż dotychczas, byle tylko odlewnia i stolarnia nadążyły z produkcją części składowych.

Część zaczynała już gromadzić w hali obok linii montażowej. Do wykonania tego zobowiązania przyczynili się głównie inżynierowie fabryczni.

Z życia partii

Dokument partyjny to nie papiererek

W KP we Włodawie towarzysze byli w poważnym kłopotcie, gdy poprosiłem o protokoły narad prowadzonych z aktywistami, pracującymi w terenie. „Jak to nie prowadzicie regularnych odpraw, nie dajecie im bieżącej informacji, bieżących nastawień w pracy partyjnej?” „No nie — protestował tow. Sobstyl i sekretarz KP we Włodawie. — Tak źle nie jest. Odprawy oczywiście są, nierzadko nawet towarzysze dają traktat uwagi o pracy partyjnej w terenie, ale my tych zebrań nie protokolujemy”.

Dlaczego? Towarzysze z KP we Włodawie uważają widocznie, że protokoły z zebrań partyjnych, w którym znajdują się wypowiedzi aktywistów, wnioski do dalszej pracy jest im niepotrzebny. Fakt ten

najlepiej mówi o tym, że w KP we Włodawie nie docenia się znaczenia dokumentu partyjnego.

W tym samym Komitecie przegłą dalem teczkę, w której według zapewnienia sekretarki miały znajdować się sprawozdania instruktorów etatowych i nieetatowych z ich pracy w terenie (z ostatnich kilku miesięcy). Teczkę zacząłem przeglądać z dużym zainteresowaniem, bo przecież takie sprawozdania najlepiej obrazują pracę aktywistów w terenie. Niestety, w teście znajdowało się zaledwie kilka sprawozdań instruktorów KP i to w odstępkach kilku miesięcy.

W związku z sygnałami z terenu pow. włodawskiego, o lamaniu praworządności przy zakładaniu niektórych spółdzielni produkcyjnych, przebywała w terenie przez kilka tygodni komisja partyjna. Komisja ta wysunęła szereg wniosków, ale w Komitecie Powiatowym nie ma żadnego śladu jej pracy. Nie ma też protokołu zebrania Egzekutywy, która powinna była przecież wnioski komisji przedyskutować i zatwierdzić.

Czy podobne fakty mają miejsce tylko w Komitecie Powiatowym we Włodawie?

Niestety nie. W Komitecie Powiatowym w Chełmie do niedawna nie można się było doszukać protokołów Egzekutywy KP. Sekretarka twierdziła, że powinny się one znajdować w szufladzie u I sekretarza, a tow. Dziada, ówczesny sekretarz KP w żaden sposób nie mógł ich tam znaleźć.

W wielu komitetach powiatowych niedocenia się wagi dokumentu partyjnego, nie rozumie się, że pomagają on w pracy, że jest niezbędny przy jej ocenie, przy kontroli wykonania przyjętych uchwał.

Towarzysze słusznie odznaczają się od tzw. „papierkowego stylu pracy”, gdy papierek przesłania sens zagadnienia, gdy nie pozwala dostrzec poza nim człowieka. Towarzysze słusznie potępiają typ biurokraty, który w powodzi papierków zatapia każdą żywą, samodzielną myśl i działanie ludzkie. Ale co to ma wspólnego z przechowywaniem ważnych dokumentów, by móc do nich zajrzeć i w każdej chwili sprawdzić jak partia w codziennym działaniu wprowadza w życie podjęte uchwały i wnioski. Co to ma wspólnego z przechowywaniem notatek, którą po rozmowie z sekretarzem, czy z kierownikiem swego wydziału każdy aktywista wypełniający zadanie partyjne w terenie powinien złożyć w Komitecie Powiatowym po to, by można było zorientować się, jak zadanie zostało wykonane, jakie są nastroje w terenie, jak maszy rozumieją politykę partii. Co to ma wspólnego z poszanowaniem protokołu z posiedzenia egzekutywy czy z narady?

Teczki z dokumentami partyjnymi muszą być pieczołowicie przechowywane, a aparat partyjny powinien umieć korzystać z dokumentów partyjnych. Nie ma to nic wspólnego z biurokracją, towarzysze z KP we Włodawie.

(Dns)



Najwyższy czas usprawnić transport ziemniaków i buraków cukrowych na terenie woj. lubelskiego

Polnicy korzystając z pogody starają się jak najszybciej sprzątnąć ziemniaki i buraki cukrowe, aby wloty jesienne nie utrudniły im pracy. Zwieził już przeszło 90 proc. ziemniaków i 75 proc. buraków. PKP i PKS przetransportowały większą część ziemniaków, buraków zaś tylko 33 proc. Czas jednak nagli do pośpiechu. Aby podjąć zadanie trzeba zmobilizować wszystkie środki transportowe. DOKP Lublin nie dostarcza pod załadunek ziemniaków i buraków tyle wagonów ile powinna. Wagony nie są też równomiernie rozprowadzane na poszczególne stacje. Na przykład: zawiadująca stacją Sadurki prosiła w dniu 20 bm. o 14 wagonów pod buraki, a otrzymała ich tylko 3; 21 bm. prosiła o 14 — przysłała mu 3; 22 bm. o 14 — nie otrzymała ani jednego. Nic więc dziwnego, że na rampie leżą ogromne ilości buraków. Stacja Hrubieszów w dniu 22 bm. zapotrzebowała 26 wagonów a otrzymała 25; 23 bm. zażądała 20 — otrzymała 15.

DOKP musi planowo i codziennie rozsyłać wagony pod załadunek ziemniaków.

Do przewozu ziemniaków wagonami krytykmi konieczne są zastawki których kolej jednak nie dostarcza, co nie pozwala na pełne wykorzystanie ładowności wagonów.

DOKP musi też zatroszczyć się o szybsze dostarczanie wagonów. Z Zamościa np. do Hrubieszowa wagony przychodzą dopiero po godz. 12, jak to miało miejsce w dniu 23 bm. Ludzie zatrudnieni przy załadunku czekają beczynnie, a samochody zrzucają ziemniaki na rampę. Jest tu strata czasu i podwójnie wykonywanie tej samej pracy. Również Zarząd Kolei Wąskotorowych w Hrubieszowie powinien zwrócić uwagę na planowe i punktualne dostarczanie wagonów wąskotorowych.

Punktem zapalnym „korkiem”, który hamuje przeziuty buraków jest w tej chwili stacja Werbkowice, gdzie 23 bm. stało 30 wagonów szerokokotorowych z burakami i nie można ich było rozładowywać, gdyż brak było wagonów wąskotorowych. W dniu 22 bm. na żądanie przez Werbkowice 63 wagonów wąskotorowych przysłało 54; a 23 bm. na zapotrzebowane 60 wagonów otrzymało tylko 35 i to w dodatku dopiero o godz. 9. Od godz. zaś 7 do 9 20 osób czekało beczynnie z braku wagonów kolejowych.

Z taboru kolejowym współpracuje tabor samochodowy PKS, który jednak nie dopisuje. W pracy PKS są poważne usterki. Często samochody nie mają podwyższonych burt, a kierowcy robią mniej kursów, niż mają polecenie. Ponadto PKS nie wykorzystuje w pełni taboru. W pierwszej połowie października 30 proc. taboru samochodowego PKS nie brało udziału w przewozach. Jasnę, że jeśli transport PKS zawiadzie, to musi się to odbić i na przewozach kolejowych. PKS musi usprawnić pracę w terenie, przez zwiększenie dyscypliny kierowców, którzy powinni ściśle wykonywać polecenia. Należy też zatroszczyć się o podwyższenie burt samochodowych, co pozwoli na wykorzystanie pełnej ładowności wozów. PKS musi też zmniejszyć procent taboru, przebywającego na postojach i wszystkie będące w jej dyspozycji środki transportowe rzucić do akcji przewozu ziemniaków i buraków.

Do akcji przewozowej winny włączyć się także instytucje posiadające własny tabor samochodowy. Wydział Drogowy WRN w Lublinie organizuje w każdą niedzielę zbiórkę samochodów, które skierowuje do przewozu ziemniaków. Dobrze to zrozumiało ZBM w Lublinie, które co niedzielę oddaje 15 jednostek samochodowych do akcji przewozowej. Również CZPM używa w każdą niedzielę swego taboru. Są jednak instytucje posiadające liczny tabor samochodowy, które jednak uchylają się od udziału w akcji przewozowej. Do tych należy przede wszystkim DOKP Lublin i BPP w Puławach i Krasnymstawie, które w niedzielę robią odprawy kierowców, uniemożliwiając wysłanie samochodów do akcji przewozowej. Takich instytucji jest, niestety, więcej.

W parze z usprawnieniem transportu musi iść usprawnienie pracy przeładunkowej. Cóż bowiem pomoże, jeśli koleją do więcej wagonów, a PKS i inne instytucje dostarczają samochodów. Jeśli nie będzie ludzi

do załadowywania i rozładowywania surowca?

Prace przeładunkowe prowadzi Kolejowe Przedsiębiorstwo Robot Ładunkowych. W obecnej kampanii KPRŁ ze zorganizowało swą pracę. W Sadurkach na przykład, gdzie przeładowuje się buraki idące z Miłocina z kolejką wąskotorowej do wagonów szerokokotorowych, w dniu 22 bm. przyszedł do pracy tylko jeden czuwiak z KPRŁ. 23 bm. stało w Sadurkach 12 wagonów nierozładowanych buraków, a w Miłocinie dnia 22 i 23 bm. nie ładowano buraków, właśnie z braku tych wagonów. Stacja Sadurki obciąża Cukrownię „Garbów” karą 2.000 zł za przetrzymanie wagonów, za co winę ponosi wyłącznie KPRŁ, które nie przeładowuje na czas masy buraczanej.

W Nałęczowie w dniu 23 bm. nie rozładowano 17 wagonów, a na rampie kolejowej leży do dziś 16 tys. kwintali buraków.

W Werbkowicach 23 bm. leżało na rampie 40 tys. kwintali a nie rozładowano tam 30 wagonów.

Nuszą się więc pytanie, czemu KPRŁ nie może podjąć pracy? Czyżby brakowało ludzi chętnych do roboty?

W Nałęczowie KPRŁ zatrudnia około 180 osób, w Werbkowicach zaś tylko 35 osób stale pracujących i 30 osób zatrudnionych doraźnie sezonowo, na czas kampanii, pochodzących z dalszych okolic. O ile więc chodzi o Nałęczów, to liczba ludzi jest tam całkowicie wystarczająca i jeśli KPRŁ nie potrafi sprostać zadaniom, to jest to wynikiem złej organizacji pracy, którą należy natychmiast usprawnić.

Inaczej przedstawia się sprawa w Werbkowicach, gdzie ludzi jest stanowczo za mało. Trzeba zwiększyć tam liczbę robotników sezonowych, aby pracę pannać naprzód. Sprawa nie jest prosta. KPRŁ wciąż angażuje robotników i wciąż odczuwa ich brak, gdyż ludzie stają zwalniani się z pracy. Dyrekcji KPRŁ w Lublinie nawet do głowy nie przyszło pytanie, czemu ludzie nie chcą w Werbkowicach pracować. Przecież zarobki są tam dość dobre i wynoszą miesięcznie od 1300—1800 zł. Zdawałoby się, że to jest wystarczający argument, aby zachęcić ludzi do pracy. Tak jednak nie jest. Aby rozwiązać sytuację w Werbkowicach KPRŁ musi zatroszczyć się o sprawy bytowe robotników sezonowych.

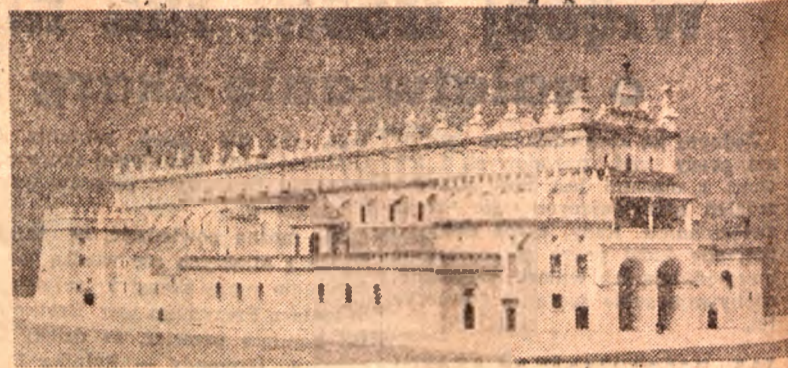
Dotychczas robotnicy sezonowi w Werbkowicach mieszkają w dwóch wagonach towarowych, w których porobione są z desek prowizoryczne łóżka. W jednym wagonie są łóżka z siennikami wypchanymi słomą, w drugim wprost na łóżka rzucona jest słoma. Do okrycia wydano robotnikom tylko po jednym kocu. Na środku obu wagonów umieszczono żelazny piecyk nadający się raczej do wędzarni, niż do ogrzewania pomieszczenia zamieszkałego przez mających wypocząć po ciężkiej pracy ludzi. Takie jest „zakwaterowanie” robotników sezonowych w Werbkowicach.

O wyżywienie zaś robotników KPRŁ już nie uważało za stosowne w ogóle się zabruszczyć. Robotnicy na śniadanie piją herbatę w Kolejowych Zakładach Gastronomicznych, a na obiad jedzą żupę w tychże KZG. Tylko co drugi dzień mogą tam dostać drugie danie. Wszystko oczywiście po cenach wyższych obowiązujących w restauracjach dworcowych. Nic dziwnego, że w tych warunkach po dwóch, trzech dniach pobytu, ludzie stamtąd uciekają i KPRŁ ciągle odczuwa brak rąk do pracy. KPRŁ sprowadziło obecnie do Werbkowic deski na budowę baraku dla robotników sezonowych. Czy to jednak nie jest trochę za późno? Trzeba było barak wybudować w lecie, aby na czas kampanii można w nim było ulokować robotników. Teraz należy raczej pomyśleć o tym, jak stworzyć już obecnie robotnikom znośne warunki mieszkaniowe i bytowe. Należy przydzielić więcej wagonów na noclegi i odpowiednio je wyposażać w sienniki, czystą pościel i kocy. Zadać też należy o to, by wagony te były należycie oświetlone i ogrzane. Drugą sprawą, którą należy natychmiast załatwić, to uruchomienie dla robotników kuchni polowej, która dostarczałaby im smacznych i obfitych posiłków. Bez rozwiązania spraw bytowych robotników KPRŁ nie rozwiąże w Werbkowicach sprawy przeładunku.

Podstawowe postulaty niezbędne dla usprawnienia przewozów, to: poprawa organizacji pracy PKP i PKS, pełny udział taboru instytucji państwowych i społecznych, usprawniona i lepiej postawiona praca KPRŁ, a przede wszystkim trzymanie oza wagonami z ziemiopłodami żywego człowieka — robotnika ładunkowego.

O. S.

Wystawa „Odrodzenie w Polsce”



25 października 1953 roku otwarta została w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa „Odrodzenie w Polsce”. Na zdjęciu: model Sukiennic w Krakowie z okresu wczesnego renesansu. Model wykonał Boczar. (CAF — fot. Dąbrowiecki)

Leszek Zbyszewski

Korespondent terenowy

»Stonka znachorska« grasuje w pow. kraśnickim

Wykorzystując brak kontroli ze strony władz, na terenie powiatu kraśnickiego pojawili się domorośli dentyści zwani popularnie „rwaczami”. Posiadają oni cudowne narzędzia do rwania zębów zwane lewarkami, ale nie posiadają odpowiednich uprawnień i kwalifikacji. Stąd zdarza się często, że „uparty” ząb zostaje złamany a zmalretowany pacjent wędruje potem do lekarza, gdyż powstałe zakażenie krwi grozi utratą zdrowia lub życia, a co najmniej kosztuje dużo bólu i wytrąca chorego na przeciąg kilkunastu dni z normalnego trybu życia i pracy.

Szczególną aktywność wykazują „dentyści” w dni targowe, korzystając ze zjazdów okolicznej ludności wiejskiej.

Do królów kraśnickich „doktorów dentyści” należy Wacław Nowotnik. Osobnik ten nie mając żadnego fachowego wykształcenia wykonuje zabiegi szkodliwe dla zdrowia pacjentów. Często rezultatem jego zabiegów jest zakażenie, a wstawiane masowo zeby ze sztucznego złota (raczej ze zwykłego mosiądzu) są przyczyną nieraz poważnych schorzeń. Osobnik ten zamiast zająć się uczciwą pracą wykorzystuje naiwność ludzi, rozbija się po knajpach, kpi sobie w wszelkiego prawa i nauki, a w celu zwiększenia dochodów wyjeżdża na gościnne występy do osady Annapol.

Drugim takim asem jest niejaka Janina Arendt znana mieszkańcom Kraśnika z okresu okupacji. Pani ta będąc technikiem dentyścym uważa, że ten zawód na jej zdolności jest niewystarczający i pod płaszczykiem pracowni technicznej dokonuje zabiegów kończących się nieraz smutnie dla pacjenta. Przy robotach technicznych zaś zatrudnia nielegalnie, również amatora latwych zarobków, niejakiemu Tadeuszowi Gruszkę, nieposiadającego żadnych uprawnień do wykonywania tego zawodu.

Do wydrwigroszów grasujących na terenie powiatu kraśnickiego należy zaliczyć też Ursulę Bajan, która będąc przez pewien okres czasu zatrudnioną u lekarza dentysty w charakterze higienistki uważa, że nie potrzeba jej już więcej nauki i jest już wykwalifikowanym lekarzem, założyła więc ruchomy ambulans i jeżdżąc motocyklem po wsiach uprawia zawód dentyści nie oglądając się na skutki tego leczenia. Mało tego, założyła „szkołę dla dentystów”, w której pierwszym uczniem jest jej mąż, notoryczny nierób i bumelan zwolniony poprzednio z firmy „Molochy” w Kraśniku. Towarzystwo to zeruje przez pewien okres czasu na jednym miejscu i w odpowiednim dla nich momencie ulatnia się, by po pewnym czasie wypłynąć na innym terenie, gdzie nie znajdują się jeszcze na ich wyczynach. Galerię miejscowych szarlatanów uzupełnia Gorajek, również technik dentyścym bez dokumentów i uprawiający praktykę na terenie Kraśnika.

Na terenie urzędzą miejscowi „doktorzy dentyści”: w Zaklikowie — Olgierd Babicki; we wsi Aleksandrówka o zdrowie ludności „troszczy się”, zwiędziec ze sobą konkurując Temida i Winlarczyk. We wsi Byszrzyca „leczy” Igras, przyjeżdżający „Jawa” najnowszego typu, kupioną za wyłudzone od naiwnych pieniądze.

Wesząc na terenie powiatu latwy zarobek, zjeżdżają tu też wędrowni „lekarze dentyści” z innych powiatów i z Lublina. Jednym z nich jest Ryszard Banach, który dojeżdża kilka razy w tygodniu własnym samochodem Nr II-2027 do osady Urzędów. Osobnik ten mając uprawnienie do pracy w protezowni nie pracuje nigdzie na stałe, zdobył nie wiadomo skąd zezwolenie na przekraczanie górnego limitu 200 km miesięcznie dla samochodów prywatnych. Przecież z Lublina do Urzędów i z powrotem jest 120 km, co wynosi około 360 km tygodniowo.

We wsi Wilkołaz „praktykuje” osobnik o nieustalonym na razie nazwisku, również dojeżdżający z Lublina.

Przejrzawszy całą kolekcję wzięj wymienionych „praktyków” odnieść się wrażenie, że nazwa „stonka znachorska”, jaką kraśniczanie ochrzczili swych „dobroczyńców” jest zupełnie trafna.

Oszuści ci, swą szkodliwą dla zdrowia ludności działalnością szereg niewiarę w prawdziwą wiedzę lekarską. Czy Wojewódzki Wydział Zdrowia wie o tych „praktykach”? Sądzić należy, że powinien się tą sprawą zainteresować. Również zainteresowanie powinny wykazać władze prokuratorskie. Amatorami lekarskich zarobków trzeba się jak najszybciej zająć i po surowym ukaraniu wskazać im pożyteczną dla społeczeństwa pracę.

Rozmawiamy z czytelnikami

Zjednoczone Niemcy będą krajem pokojowym

Czytelnik z gminy Kamień (pow. Puławy) podpisujący się inicjałami P. S. pyta w liście skierowanym do redakcji: „Jaka jest gwarancja, że Niemcy po zjednoczeniu, gdy będą silne, nie napadną nas?”

Obywatelu P. S., pytanie, które stawiasz wymaga dokładnego wyjaśnienia, ponieważ teoretyki o rzekomej drapieżności i zaborczości narodu niemieckiego są u nas jeszcze dość często rozpowszechniane. Lansują je ci, którzy chcieliby roznieść nienawiść między narodami, przypisując narodom to, co jest cechą klas posiadających, wyzyskujących.

Dążenie do wojny i podbojów cechu je tych, którzy na wojnie mogą zarobić. A ktoż na wojnie zarabia? Zarabia na niej fabrykant broni, takich materiałów, które są potrzebne dla prowadzenia wojny. Jest nim kapitalista, czy też ten, który w czasie wojny chce zarobić na spekulacji. A czy robotnik, chłop, rzemieślnik, czy inteligent zarabia na wojnie, korzysta z niej? Nie, człowiek pracy w czasie wojny może tylko stracić życie, czy swój skromny dobytek. Dlatego też nie można zgodzić się z poglądem o zaborczości narodu niemieckiego.

Wojny zaborcze, jakie prowadził Niemcy leżały zawsze tylko w interesie wielkich kapitalistów, którzy chcieli dzięki nim rozszerzyć swoje rynki zbytu, tzn. sprzedawać swoje towary tam, gdzie poprzednio sprzedawał kapitalista francuski, czy angielski i nie dopuszczał kapitalista niemieckiego. Drugą siłą w Niemczech, która dążyła do wojen byli wielcy obszarnicy, tzw. junkrzy, którzy chcieli poszerzyć swoje posiadłości, by móc więcej produkować, a tym samym więcej sprzedawać i zarabiać. Te dwie agresywne grupy były zawsze ze sobą związane. Kapitalista mógł być jednocześnie obszarnikiem, a obszarnik mieć akcje zakładów przemysłowych. I on

właśnie dążył do wojen. A przychodziło im to tym łatwiej, że władza w kraju pozostawała w ich rękach.

Na wszystkich wojnach korzystali niemieccy obszarnicy i kapitaliści. A w życiu robotnika i chłopca zmieniała się tylko tyle, że w każdej wojnie tracił kogoś z najbliższych, albo sam oddawał życie.

Naród niemiecki (tak jak naród polski, jak wszystkie inne narody) nie jest zainteresowany w podbojach i wojnach, do jakich pchała go kapitaliści, pcha go kapital amerykański, który na wszystkich wojnach zarabiał najwięcej.

Wśród niewielkiej części narodu niemieckiego ma jeszcze pozostać jenna propaganda rewizjonistyczna. Ale wynika to z tego, że nie dopuszcza się do niego prawdy, tal się przed nim radzieckie propozycje pokojowe — zwalczą się partię komunistyczną, która wzbudza narodzi niemieckiemu prowadzić jego wrogów, tzn. rodzimych i amerykańskich kapitalistów.

Co jest konieczne, by Niemcy nie zagroziły pokojowi? Konieczne jest wprowadzenie w życie uchwał pozadanijskich tzn. usunięcie od władzy sił antidemokratycznych. Likwidacja wszelkich koncernów, które zawsze dążyły i dają do wojen, odsunięcie hitlerowców od wpływu na masę. Zostało to w pełni zrealizowane w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, gdzie dzięki temu powstało państwo demokratyczne, w którym władza należy do ludu.

Niemcy Zjednoczone będą krajem pokojowym, gdyż przeważa w nim siły demokratyczne. Trzeba pamiętać o tej części propozycji radzieckiej, w której mówi się o konieczności wy-

cofania wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec. Wycofanie wojsk amerykańskich stworzy odpowiednie warunki dla rozwoju różnych organizacji demokratycznych, które dziś są prześladowane, a które po wycofaniu wojsk okupacyjnych z Niemiec zachodnich będą mogły głosić prawdę wśród narodu niemieckiego.

W przedstawionym przez ZSRR projekcie traktatu pokojowego z Niemcami, czytamy m. in.:

„Na terytorium Niemiec nie wolno dopuszczać do istnienia organizacji wrogich demokracji i sprawie utrzymania pokoju”.

Niemcy zobowiązują się, że nie będą uczestniczyły w żadnych koalicjach lub sojuszach wojskowych wymierzonych przeciwko jakiemukolwiek państwu, które swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom”.

Wprowadzenie w życie tych postulatów stwarza pełną gwarancję, że siły dążące do wojny nie będą miały w zjednoczonych Niemczech odpowiednich warunków do wrogiej działalności.

Naród niemiecki, który w swej masie wojny nie chce, nie będzie zagrożony pokojowi. A o tym jakie są nastroje w narodzie niemieckim świadczą może fakt, że nawet największy rzecznik wojny przedstawiciel kapitalizmu niemieckiego Adenauer w swym propagandzie przedwyborczej musiał opowiadać się za pokojem.

Obrzymia większość narodu niemieckiego chce pokoju, chce dobrobytu. Narodowi niemieckiemu trzeba w tym pomóc, bo ma do tego takie samo prawo, jak inne narody. A pomóc mu można przede wszystkim przez zjednoczenie Niemiec w oparciu o propozycje radzieckie.

tgw.

Niech żyje XXXVI rocznica Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej!

Jeden dzień w miesiącu radosnych spotkań...

Nie każdy musi wiedzieć, co to jest dźwigar. Ale opiekunom i instruktorom Domu Harcerza w Puławach myśli o tym elemencie konstrukcji budowlanej spędzała sen z powiek przez szereg tygodni, podczas których lamali sobie głowy na tym, skąd dostać te — powiedzmy prostymi słowami — mocna szynę żelazną (o długości w tym

szybkim zdobyciu owego znanego nam już dźwigara.
— Dobrze, poszukamy — powiedział. A jeśli nie znajdziemy gotowego, to zrobimy w naszej odlewni.
W dwa dni po tej rozmowie (zn. 28 września) tow. Kryłow technik z budowy Pałacu Kultury i Nauki dostarczył wykonane „zamówienie” do Puław.

Wielki kremowo-czerwony wóz z rosyjskim napisem D. K. N. (Dwa-riciec Kultury i Nauki) zatrzymał się na taką odległość przed rozpiętym w górze między słupami transportem, że z pewnością pasażerowie zauważyli i odczytali umieszczone na nim słowa: „Z radością wstręcajem darogich gostiej”. Za chwilę dzieci w czerwonych chustkach zniknęły w ramionach gości.

Na górze w jednej z sal Domu Harcerza — goście układają troskliwie otrzymane kwiaty i upominki od młodzieży. Sa wśród nich albumy: od Zasadniczej Szkoły Odzieżowej, 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej i in. Są modele maszyn wykonane także przez młodzież.

miasta: Instytut i zabytkowy park. Wszystko bardzo podoba się przybyszom. Wypytała o przebieg i wyniki doświadczeń miczurinowskich. Z zainteresowaniem oglądają Świątynie Svbilli i inne zabytki.
Po obejrzeniu miasta — zabawa w sali Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Zabawę urozmaicają występy zespołów: Domu Harcerza i Zw. Zaw. Jest trochę cicho, ale nie dziwnego — każdy chce choć raz zafalczyc z mlymi gošmi i zamienić jeszcze choć kilka słów.



Inżynier tow. Podmazowa i inni radzieccy goście z uwagą słuchają powitalnych słów tow. Stefana Lewtaka, przedstawiciela TPPR i ludności Puław.

Maly, skromny Dom Harcerza w Puławach stał się tej niedzieli obiektem zainteresowania całego społeczeństwa puławskiego. Długi odcinek ulicy i wszystkie okna mieszkań w okolicy Domu zostały szczerze wypełnione ludźmi serdecznie witającymi gości radzieckich.

Trzymając w rękach kwiaty i przyiskając do siebie mocno szczęśliwe i roześmiane dzieci słuchają radzieccy towarzysze powitalnych słów tow. Stefana Lewtaka, przedstawiciela Zarządu Powiatowego TPPR, i opiekuna Domu Harcerza. Poważnie na chwilę twarze, gdy padają słowa o wspólnie przelanej przez radzieckich i polskich żołnierzy krwi, jaśnieją z powrotem na dźwięk słów: „družba, mir, borba...”

Drży trochę ze wzruszenia głos Basi Mizerówny, uczennicy kl. VI szkoły podstawowej Nr 3, gdy w umieniu koleżanek i kolegów przekazuje delegacji radzieckiej pozdrowienia dla wszystkich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. Wzruszenie to udziela się słuchającym, gdy przyjmują od dzieci i młodzieży złożone za pośrednictwem koleżanek: Kowalczyka, Lopatkówny, Ustupkiej i innych zapewnienia, że młodzież polska jeszcze bardziej będzie przykładać się do nauki w imię tej samej sprawy, dla której powstaje Pałac Kultury i wszystkie budowle krajów milujących pokoi.

W imieniu delegacji radzieckiej przemawia tow. Klaudia Pawłowna Podmazowa:

— Drodzy przyjaciele — mówię — cieszymy się bardzo z tego spotkania, które zbliżyło nas i zacieśniło węzły wzajemnej sympatii. My budowniczy radzieccy pracujemy z całym zapalem i staramy się, by jak najszybciej stanął Pałac Kultury i Nauki — symbol przyjaźni między naszymi narodami. Życzymy Wam, by jak najwięcej budowli i fabryk powstało w Waszym kraju, by rozwijała się Wasza ojczyzna zapewnijająca szczęśliwe dzieciństwo najmłodszym, naukę — młodzieży, dostatek i kulturalne życie wszystkim ludziom pracy.

Podczas wspólnego obiadu rozbrzmiewa wesoły gwar rosyjsko-polskiej mowy. Porozumieć się można doskonale, bo po pierwsze — radzieccy towarzysze rozumieją do brze po polsku, a po drugie — harcerze i ZMP owcy są przodownikami nauki, a więc mają także piątki z języka rosyjskiego...

Właśnie Leszek Rosowski uczeń kl. VI szkoły TPD zrazu nieśmiało, potem odważnie nawiazuje rozmowę z indagującymi go uśmiechniętymi sąsiadkami: Tatiana Nowicka i Tamara Urban, dalej wesoły Wasia opowiada coś z ożywieniem Marysi w ZMP owskim stroju. Harcerze opowiadają o swoim życiu, o pracy w szkole, o rozrywkach, o tym jak będą pracować w odnowionym Domu Harcerza. Radzieccy budowniczy odpowiadają na pytania młodzieży dotyczące budowy Pałacu Kultury i Nauki. Tow. Klaudia Bielakowa — przedstawicielka organizacji Komsomolskiej opowiada o życiu budowniczych w Warszawie.

W gwar rozmów wpada nagle pieśń. Podchwytują ją wszyscy. „Szyroka strona maja radnaja” — a potem „Sza dziewczeczka do laseczka”.

Tak mało jest czasu, żeby się narozmawiać, naspiewać do syta. A przecież puławianie mają jeszcze chęć pokazać gościom chlubę swego

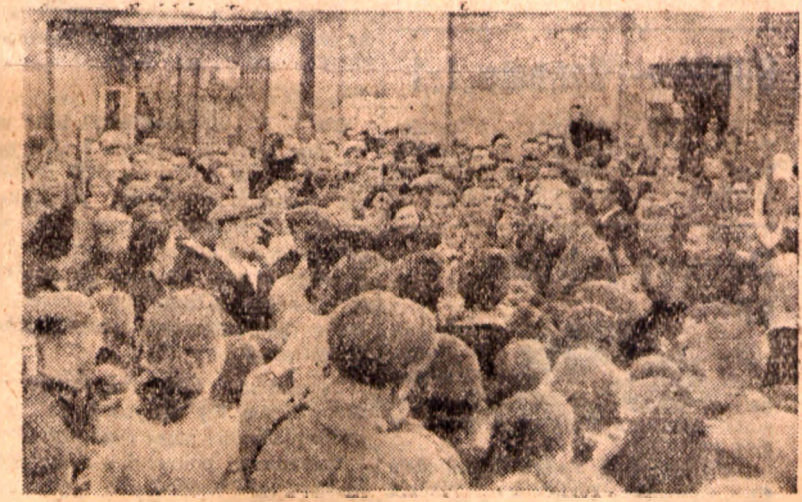
miasta: Instytut i zabytkowy park. Wszystko bardzo podoba się przybyszom. Wypytała o przebieg i wyniki doświadczeń miczurinowskich. Z zainteresowaniem oglądają Świątynie Svbilli i inne zabytki.
Po obejrzeniu miasta — zabawa w sali Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Zabawę urozmaicają występy zespołów: Domu Harcerza i Zw. Zaw. Jest trochę cicho, ale nie dziwnego — każdy chce choć raz zafalczyc z mlymi gošmi i zamienić jeszcze choć kilka słów.

Dzień szybko zlecił. Delegacja radziecka musi wracać do Warszawy. Jutro od rana znów staną na swoich posterunkach: na budowie.

Ostatnie okrzyki pożegnania, zapewnienie o trwałej przyjaźni i kremowo-czerwony autokar oswobodzając się wolno z otaczającej go gromady machających chustkami dzieci unosi wyglądających oknami delegatów.

Patrzac na zamieszczone w czasopiśmie i gazetach zdjęcia co dzień zmieniającej się, rosnącej w górę sylwetki budowy Pałacu Kultury i Nauki, harcerze puławscy wiedzieli zawsze, że wnoszą ją przyjaciele naszego narodu, ofiarali ludźle radzieccy, godni szacunku i podziwu.
Od tej niedzieli harcerze z Puław z jeszcze większą miłością myśleć będą o radzieckich budowniczych, bo spotkanie to było jakby spotkaniem z bohaterami pięknej ksiątki, którzy stają się jeszcze bliżej i drożsi, gdy do wszystkiego co się o nich wie z czytania dojdzie urok osobistego poznania i bezpośredniej rozmowy.

M. Knorr



Zbrane przed Domem Harcerza społeczeństwo miasta Puław wita radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki.

wypadku 8 m) niezbędną do umocnienia stropu w remontowanym budynku.

— Bez dźwigara nie możemy wykończyć remontu — orzekli majstrowie. Słowa te powtarzała jak echo tow. Olga Kultys — instruktor Domu Harcerza odwiedzając różne kompetentne instytucje i przedsiębiorstwa. Obiecywali, zwlekali. Sprawa nie ruszała z miejsca.

Aż pewnego dnia...
Uważajcie pilnie, bo historia, którą dalej opowiemy jest swego rodzaju lekcja pogładowa na temat przyjaźni i jej elementów składowych: zaufania, zrozumienia i gotowości przyjęcia z pomocą w każdej potrzebie.

Więc pewnego dnia, a ściśle mówiąc 26 września br. tow. Olga Kultys przechodząc koło Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie powziela nagle postanowienie podjętowane właśnie wielkim zaufaniem do ludzi wznoszących tę budowlę, do radzieckich budowniczych.

Tow. Karawajew naczelny inżynier budowy z uwagą i życzliwością wysłuchał relacji o trudnościach w

Cóż jeszcze można dodać. Ze remont już teraz posunął się bez przeszkód i jeszcze to, że wielkim pragnieniem puławskich harcerzy stało się zobaczyć i poznać bliżej tych serdecznych, wspaniałych ludzi, którzy w wyjątkowej pracy na wielkiej budowie znaleźli czas, by zająć się troską puławskich harcerzy.

W oczekiwaniu na kogoś bliskiego czas dłuży się nieskończenie, choćby dzień był tak piękny, pełen słońca i rozłożonych nim liści jak tej niedzieli 25 października, która nareszcie nadeszła. Tak właśnie dłużył się czas harcerzom puławskim czekającym na delegację radzieckich budowniczych którzy na zaproszenie młodzieży odpowiedzeli: radosna obietnica przyjazdu.

Pierwsze spotkanie miało się odbyć na granicy miasta, tu, gdzie znajduje się przystanek kolejowy: przybyli tam delegaci młodzieży, przodownicy nauki i pracy społecznej dumni z zeszycytu, który im przypadł w udziale — powitania gości radzieckich.

DRZEWKA OWOCOWE

wszystkich gatunków i odmian wg doboru dla woj. lubelskiego, orzechy, krzewy jagodowe, winorośle, agresty, porzeczki, maliny, truskawki — oraz drzewa i krzewy ozdobne, róże i byliny wszystkim odbiorcom dostarcza

Centrala Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa
Zakłady Nasienne w Warszawie
Oddział w LUBLINIE, ul. STALINGRADZKA 29
przez swoje punkty sprzedaży:

LUBLIN — ul. Szenwalda 4
LUBLIN — ul. Męczenników Majdanka 71
CHELM — ul. Lubelska
RZYTOCZNO pow. Łuków — Szkołki Drzew Owocowych, Majątek P.G.R.

Oprócz własnych punktów sprzedaży C.N.O.S. zaopatruje rolników w materiał szkółkarski przez Gminne Spółdzielnie oraz Przeds. Skupu Owoców i Warzyw. 629/K

ZAWIADOMIENIE

SPÓŁDZIELNIA PRACY WULKANIZATORÓW w Lublinie

powiadamia o przeniesieniu zakładu z ul. Czwartek 18 na ul. B. Rusałki 8 tel. 31-00.

Jednocześnie powiadamia o przyjmowaniu wszelkich robót wchodzących w zakres wulkanizacji jak: naprawa opon, dętek i obuwia gumowego. 618/K

KOBIETY

zatrudni od zaraz przy

skubaniu drobiu

Rejonowa Tuczarnia-Żeźnia Drobiu w Lublinie, ul. Łęczyńska 107, tel. 26-84.

Praca na akord. Dla zamiejscowych zapewniamy hotele i wyżywienie. Z trasy Jabłonna i Łuszczów pow. lubelskiego — dowozimy samochodami. 626/K

SPÓŁDZIELNIA PRACY INWALIDÓW „ZJEDNOCZENIE” W LUBLINIE

powiadamia, że przyjmuje wszelkie reperatury wchodzące w zakres galanterii skórzaney w warsztacie usługowym przy ul. Pastrowskiego Nr 2 1509/G

ZAWIADOMIENIE

Uchwałą Rady Ministrów Nr 337 z dnia 13 maja 1953 r. Centrala Odpadków Użytkowych Przedsiębiorstwo Państwowe przekształcona została w Centralny Zarząd Przemysłowych Surowców Wtórnych. Dotychczasowa Państwowa Zbiornica Wojewódzka z dniem 1.X.1953 r. zarządzeniem Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego zostaje przekształcona w Przedsiębiorstwo Państwowe pod nazwą:

Wojewódzka Zbiornica Przemysłowych Surowców Wtórnych w Lublinie
Przedsiębiorstwo Państwowe
Lublin, ul. Łęczyńska 40a

Dotychczasowe zaś Podzbiornice COU mające swoje siedziby w Lublinie, Krasnymstawie, Puławach, Kraśniku, Białej Podl., Międzyrzeczu, Włodawie, Zamościu, Chełmie, Lubartowie, Łukowie i w Bilgoraju zostają przekształcone w oddziały. 631/K

Obwieszczenia

Dyrektor lub zastępca MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT DROGOWYCH w Lublinie przyjmuje skargi i zażalenia od obywateli w lokalu dyrektora przy ul. Startowej 10 w każdy wtorek od godz. 15 — 16. 632/K

OGŁOSZENIA DROBNE

Zabłono legitymację studencką Nr 1/B.129 wydaną przez UMCS na nazwisko Krupa Katarzyna. 1507/G

Zabłono indeks Nr 11.2236 wydany przez Akademię Mielżyca w Lublinie na nazwisko Kościak Maria. 1508/G

Zabłono przepustkę na teren LPMR na nazwisko Urban Krystyna. 1506/G

Zabłono przepustkę Nr 02703 na teren FSC na nazwisko Grządka Krystyna. 1506/G

Zabłono kartę meldunkową wydaną przez PGRN dyblawa, legitymację służbową, zaświadczenie ukończenia Kursu Wychowania Fizycznego i dla Wychowawczyń Przeszkoli oraz ukończenia Państwowego Ideologicznego Kursu dla Nauczycieli na nazwisko Szymańska Maria. 1505/G

Zabłono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Łódź na nazwisko Siedlecki Tadeusz. 1507/G

LOCALE

Zamienie mały pokój z kuchnią na podobne porównanie dać. Wiadomość: Lublin, Kuntickiego 103. 1507/G

Zamienie pokój z kuchnią na podobne lub duży pokój z oddzielnym wejściem. Wiadomość: Lublin, 3 Maja 22 m. 29. 1504/G

Pokój z kuchnią z przedpokojem i balkonem na 1 piętrze, słoneczny (ogrodki) na Rurach Jezuitów zamienić na podobne lub większe w Świdnie. Wiadomość: Krak. Przedm. 17. 1497/G

Pantocid-tabletki

rozpuszczone w wodzie służą do dezynfekowania ran, płukania gardła, (2 tabl. na litr wody) itd. Rozpylone roztwory służą do dezynfekowania mieszkań i pomieszczeń gospodarczych (kurniki, chławy itp.)

Tabletki Pantocidu rozpuszczone w wodzie (1 do 2 tabletek na 1 litr) podawane do picia w chorobach drożni, usuwają groźbę wielu chorób wśród pniactwa domowego.

Do nabycia w aptekach i drogeriach MHD.

SPORT

Doskonali sztangiści radzieccy przybyli do Warszawy

We wtorek w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy 16 osobowa drużyna sztangiistów radzieckich związków zawodowych, która rozegra spotkania towarzyskie oraz wystąpi z pokazami w kilku miastach Polski.

Na dworcu Wschodnim w Warszawie doskonali sportowców radzieckich witali: wiceprzewodniczący GKKF — Procek, wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej — Kopeć i przedstawiciel TPR — Lewandowski. Obecny był również przedstawiciel WOKS I. Łukownikow. Licznie przybyły delegacje sportowców stolicy, a wśród nich czołowi ciężarowcy polscy — Scigala, Bek i Czepulkowski.

Witając gości radzieckich wiceprzewodniczący GKKF — Procek powiedział m. in.:

„Wasz przyjazd w okresie trwania Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej umożliwi naszym sportowcom nawiązanie z wami bezpośrednich kontaktów, a wielu sympatykom sportu, którzy będą obserwowali wasze występy w całym kraju, pozwoli naocznie przekonać się o najwyższym światowym poziomie radzieckich sztangiistów oraz pogłębi nierozdzielnie wiązany przyjaźni radzieckich i polskich sportowców”.

Odpowiadając na powitanie, kierownik drużyny radzieckiej Maksymow przekazał sportowcom polskim braterskie pozdrowienia od sportowców radzieckich oraz wyraził przekonanie, że przyjacielskie spotkania sztangiistów obu krajów przyczynią się do podniesienia poziomu tej dyscypliny sportu oraz do pogłębienia przyjaźni między obu narodami.

DOZSA — Dynamo 1:1

Węgierska drużyna piłkarska DOZSA rozegrała w poniedziałek trzeci mecz w ZSRR, remisując w Moskwie z miejscowym Dynamo 1:1.

Odczyt lektora GKKF

Dzisiaj o godz. 17 w sali Prezydium WRN (ul. 22 Lipca 7) odbędzie się odczyt lektora GKKF na temat: „Kultura fizyczna i sport w ZSRR”.

Po odczycie wyświetlony będzie film sportowy. Wstęp na prelekcję — wolny.

Na strzelniczy raz po raz słychać strzały. To mistrz sportu Borysow strzela z pozycji stojącej do tarczy odległej o 300 m. Twarz strzelca jest skupiona, ruchy opanowane i dokładne. Ładunek po ładunku wkłada do magazynku i szarpnięciem zamka wprowadza nabój do komory...

Wysztzał.

— Dziesiątka — oznajmia trener Borysowa, mistrz sportu Jerzy Łuzin.

— Znowu dziesiątka.

Borys oddaje ostatnie strzały. Wkrótce ogłoszą wyniki. Jak na początek przygotowań do poważnych zawodów, które odbędą się w tym roku, rezultaty są doskonałe. Mistrz Związku Radzieckiego Wasyli Borysow osiągnął wynik tylko o jeden punkt gorszy od rekordu olimpijskiego Bodganowa.

— A jednak pomyliłem się — wzdycha Borysow i zmęczony pociera czoło. Po chwili pochyła się nad podziurawioną wystrzałami tarczą. Bacznie i wnikliwie studiuje każde trafienie. Przypomina sobie kolejne strzały.

W górze tarczy widnieją trzy trafienia w pierścień „6”. Pewnie nie zwróciłem uwagi na oddech i karabin drgnął... Albo zmęczony celowaniem za szybko pociągnąłem za spust, zastanawia się młodzieniec.

Zamiłowanie do sportu strzeleckiego zdradzał Wasyli Borysow już od dzieciństwa. W rodzinie zapalonym myśliwym był jego ojciec, który, gdy tylko Wasyli podrosł, podarował mu swoją fuzję.

...Przedświt. Od tła nieba coraz wyraźniej odcina się wypchane straszdyło, sterczące na rozochotanej brzoście.

Zaczajony w zaroślach Wasyli oczekuje przelotu ptaków. Oto wyczułony słuch młodzieńca pochwylił szum skrzydeł. Obok straszdyła siał ciętrzew. Wasyli nie strzela, czekając aż przyleci stado.

Zatoczywszy koło nad polaną, opuszcza się jeszcze jeden ciętrzew, drugi, trzeci... Wasyli mierzy — naciska spust... Zaczepiając się o gałęzie drzew, spadają trafione ptaki.

— Dobry strzał — pomyślał młody myśliwy i nabił po-

Coś się opuszczali dworzec wśród gorących okrzyków na cześć sportowców Kraju Rad i przyjaźni polsko-radzieckiej.

Drużyna sztangiistów radzieckich składa się z 16 zawodników zrzeszeń sportowych związków zawodowych. Są wśród nich młoda robotnica, uczniowie i inżynierowie z Leningradu, Kijowa, Baku, Smoleńska, Magnitogorska i innych miast ZSRR.

Sekcja motorowa LPZ rusza pełnym gazem

W wydziale wyszkolenia lądowego LPZ obok terenoznawstwa, łączności radiowej i przewodowej istnieje również sekcja motorowa. Mimo, że sekcja ta powstała niespełna miesiąc temu, praca od razu wzięła ostre tempo. Jest to niewątpliwie zasługa inspektora motorowego ZW LPZ ob. Kazimierza Wetoska, który do swoich obowiązków podchodzi z sercem i zamilowaniem.

Sekcja liczy 55 osób; członkowie sekcji korzystają z 12 motocykli wyczynowych ZW LPZ oraz 18 maszyn będących prywatną własnością

Tajemnica miejsc zarezerwowanych dla ... kierownictwa Centrali Chemicznej na meczu Polska — NRD

Jeden z naszych czytelników ob. S. N. zwraca uwagę w liście nadesłanym do redakcji na niewłaściwe zachowanie się służby porządkowej na meczu tenisa stołowego Polska — NRD w dn. 26 bm. w Hall Sportowej „Ogniwa”.

Ob. S. N., który wykupił bilet na trybunę główną (w cenie 8 zł) i zajął właściwe miejsce został brutalnie zaatakowany przez porządkowych usprawiedliwiających swoje zachowanie się przy użyciu ordynarnego słownictwa! Tym, że miejsca w tej części sali zostały zarezerwowane dla... kierownictwa Centrali Chemicznej.

Tajemnica tych wyjątkowych przywilejów tej instytucji powinna być wyjaśniona przez organizatorów, a porządkowi pouczeni o obowiązku kulturalnego zachowania się wobec publiczności.

Władysław Kluczek

Przewodniczący Rady Wojewódzkiej LZS

W przeddzień kampanii sprawozdawczo-wyborczej Zrzeszenia Sportowego LZS

Zgodnie ze statutem Zrzeszenia w okresie od 5.XI. do 20.XII. 1953 r. zostaną przeprowadzone wybory do rad kół i rad gminnych LZS. Celem kampanii sprawozdawczo-wyborczej jest podsumowanie dotychczasowej pracy w LZS, krytyczna i samokrytyczna ocena jej wyników i wytyczenie zadań na rok 1954.

Obok dobrze pracujących kół i rad gminnych LZS istnieje szereg kół i rad, które nie przejawiają większej działalności, nie pracują kolektywnie. Przyczyną tych niedo-

ciągnięć jest często niewłaściwy dobór aktywu do rad zrzeszenia. W tych warunkach kampania sprawozdawczo-wyborcza nabiera szczególnego znaczenia.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza to nie formalność związana z wypełnieniem postanowień statutu zrzeszenia. Ma ona na celu uaktywnienie ogniw zrzeszenia, nadanie im pracy planowego charakteru, szczególnie w zakresie zdobywania odznak SPO, klasyfikacji i budownictwa urządzeń sportowych. Aby kampania sprawozdawczo-wyborcza miała właściwy przebieg pod względem politycznym i organizacyjnym trzeba, by już teraz rady powiatowe LZS nawiązały ścisły kontakt z organizacją ZMP-owską i PKKF-ami i wspólnie z nimi opracowały szczegółowy plan wyborów na swoim terenie w oparciu o wytyczne Rady Woj. i Głównej LZS. Przy opracowywaniu planu należy zwrócić szczególną uwagę na właściwy dobór aktywu, który weźmie udział w kampanii i od którego w dużym stopniu zależą będzie przygotowanie i przeprowadzenie zebrań wyborczych w kolach i radach gminnych LZS.

W okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej we wszystkich instancjach zrzeszenia powinna być uzu-

»Budowlani« zwyciężają w zawodach strzeleckich

W niedzielę odbyły się w Lublinie jesienne korespondencyjne zawody strzeleckie w broni małokalibrowej z udziałem drużyn zrzeszeń związkowych — Budowlani, Kolejarz, Ognio i Stal.

W konkurencji mężczyzn KbkS 6 zwyciężył zespół Budowlanych — 1.658 pkt., przed Kolejarzem 1.582 pkt.

Kolejarze zwyciężyli w strzelaniu z postawy leżącej i kłęczącej, Budowlani z postawy stojącej.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął St. Walczak (Bud.) 484 pkt. na 600 możliwych, drugie A. Tysenhaus (Bud.) 466 i trzecie L. Ilicz (Kol.) 408 pkt.

W strzelaniu kobiet z KbkS 6 zwyciężyła H. Cygan (Ogn.) 431 pkt. na 600 możliwych.

Wśród juniorów najlepsze wyniki uzyskali: A. Ilin (Kol.) 243 pkt. na 300 możliwych i K. Filus (Ogn.) 218 pkt.

pełniona dokumentacja określona instrukcją Rady Głównej LZS.

Należy również przystąpić we wszystkim radach do wyprowadzenia na bieżąco ksiąg materiałowych oraz uporządkowania i przygotowania sprzętu do inwentaryzacji (która przeprowadzona będzie równoległe z wyborami).

Członkowie LZS z pewnością z zadowoleniem przyjmą wiadomość, że na zebraniach wyborczych wręczone będą stałe legitymacje LZS. Rady powiatowe i gminne LZS powinny zainteresować kampanią sprawozdawczo-wyborczą młodzież niezorganizowaną i dążyć poprzez pracę polityczną — wyjaśniającą do zakładania nowych kół. Dobrze przeprowadzona kampania sprawozdawczo-wyborcza przyczyni się niewątpliwie do rozbudowy zrzeszenia i uaktywnienia pracy kół LZS na lubelskiej wsi.

Gwardia I b

— Kolejarz Chełm 3:1

W Chełmie odbyło się towarzyskie spotkanie piłki nożnej, w której rezerwowy zespół lubelskiej Gwardii pokonał miejscowego Kolejarza 3:1.

Dziś radzą narciarze

W dniu dzisiejszym o godz. 18 w lokalu WKKF odbędzie się zebranie rozszerzonego prezydium sekcji narciarstwa WKKF. O przybycie na zebranie proszeni są również sekretarze Rad Okr. Zrzeszeń, przewodniczący poszczególnych sekcji, zawodnicy i wszyscy zainteresowani.

Lokomotiv — Gwardia 52:43

W kolejnym meczu koszykówki męskiej zespół Lokomotiv z Sofii pokonał we Wrocławiu Gwardię 52:43 (27:22).

Kolijęca sekcję szermierki organizuje AZS

Uczennice szkół średnich i studenci mogą ćwiczyć szermierkę w sekcji lubelskiej AZS. Zapisy przyjmowane są do dnia 5 listopada w godzinach treningów, które odbywają się na sali gimnastycznej w budynku KUL (prawe skrzydło i piętro) w poniedziałki od godz. 18 do 20, w środy od 19.30—21 oraz w soboty od 18—21.

P. Pomonow

Rekord w strzelaniu

nownie strzelbę. — Jeśli napiszę o tym do ciotecznej brata na pogranicze ucieszę się na pewno i nazwie mnie strzelcem wyborowym. Och chciałbym pojechać do niego i dostać snajperski karabin — wzdycha młodzieniec.

Mijały lata. Wasyli został powołany do służby wojskowej. Spełnił się jego marzenie, otrzymał wreszcie karabin wojskowy. W okresie służby Wasyli awansował na strzelca wyborowego i po zdemobilizowaniu nie porzucił umiłowanego zajęcia.

— Chcę zdobyć tytuł mistrza sportu w strzelaniu — powiedział Borysow, przyszedłszy pewnego dnia do sekcji strzeleckiej Zrzeszenia Sportowego „Dynamo”.

Borysem zainteresował się mistrz sportu, wielokrotny zdobywca pierwszego miejsca w kraju, Jerzy Łuzin. Kiedy Wasyli skończył trening, Łuzin podszedł z nim do tarczy:

— Ech, mój kochany, oczekiwałem lepszych rezultatów — zapiniował trener.

I rzeczywiście w środku tarczy nie było ani jednego trafienia, wszystkie kule poszły w lewo.

Twarz młodego sportowca spłonęła rumieńcem wstydu. Ze zdziwieniem spoglądał na tarczę.

— Nie rozumiem jak to się mogło stać — usprawiedliwiał się zmieszany. Wydawało mu się, że celował dobrze.

— Dajcie strzelbę. No teraz rozumiem, wysięcie nie przetrzała prawej strony szkła celowniczego. W ten sposób wszystkie kule szły w lewo. W strzelaniu obok celności najważniejsze to cierpliwość, skrupulatność i wytrwałość: oto cechy, które uczynią z was mistrza.

Zimą 1952 roku młody, uzdolniony strzelec został wyzna-

czony do reprezentacji Związku Radzieckiego. Nadszedł czas, gdy nie tylko trzeba było bronić honoru ojczyzny, ale i rozślabić ją nowymi, wspaniałymi rekordami.

Borysow postawił sobie za cel poprawienie rekordu świata w bojowym strzelaniu w konkurencji 3×40.

Rozpoczęły się dni poważnego treningu. Przygotowania odbywały się nie tylko na strzelniczy. Do późnego wieczoru młody sportowiec przesiadywał, studiując literaturę fachowo-techniczną, aby zapoznać się z teorią sztuki strzeleckiej. Jego niewielkie mieszkanie sprawiało wrażenie ćwiczebnej polu. Po kątach leżały rozrzucone tarcze a na stole sportowe strzelby.

W okresie tym pomagał mu bardzo, służąc radą i doświadczeniem, trener Jerzy Łuzin. Pod jego kierunkiem młodzieniec przygotowywał się sumiennie do oczekujących go zawodów — z mocnym postanowieniem, że żadnego strzału nie odda na marne.

Jakaż to była żmudna praca.

Zima. Mroź. Jerzy Łuzin z Wasyliem Borysowem są na strzelniczy. Mroźny, porywisty wiatr dmie w twarz, nawet w wełnianych rękawiczkach kostnieją palce.

— Już czwarta godzina — mówi trener spoglądając na zegarek. — Dosyć, Wasyli, kończ już...

— Tak, niedługo zapadnie zmrok — ćwiczyłem rzeczywistość parę godzin, a rezultaty mierne — stwierdza z żalem Borysow.

Znowu strzelił nie czując, jak na jego rozgrzanych policzkach topnieją płatki śniegu.

W marcu 1952 roku odbyły się w Rumuni towarzyskie zawody strzeleckie między reprezentacjami Związku Radzieckiego i Rumunii.

Największe zainteresowanie wzbudził Wasyli Borysow, który postanowił pobić rekord świata w konkurencji 3×40. Młody sportowiec posłał kulę za kulą w sam środek czarnej tarczy.

1129 punktów, wynik lepszy od oficjalnego rekordu świata.

Thumaczył M. Zemel.